

ZAGRAŁAM OLĘ WATOWĄ

665

Rozmowa z EWĄ SKIBIŃSKĄ, odtwórczynią głównej roli w filmie „Wszystko, co najważniejsze”.

● **Domyślałem się, że przed rozpoczęciem zdjęć przeczytała pani wspomnienia Oli Watowej.**

– Tak, zanim jeszcze przystano mi scenariusz. Bardzo je przeżyłam, wzruszyłam się, popłakałam. To historia bardzo bogata w przemyślenia, mądra i wstrząsająca. Smutne, że w filmie nie można było zawrzeć całej treści, ale takie są już prawa scenariusza. Postać Oli od początku była mi bardzo bliska; podobnie jak ona jestem drobna, mam dziecko i nawet jestem żoną poety. Chociaż chyba nie taką, jak ona; o Oli Watowej mawiano, że jest jedną z najbardziej interesujących żon poetów. Nie musiałam pokonywać żadnych barier psychicznych, by zidentyfikować się z rolą, a jednocześnie reżyser nie miał zamiaru upodabniać mnie fizycznie

do mojej bohaterki. Mogłam więc być sobą.

Do tej pory właściwie nie miałam szczęścia do filmów. Te, w których zagrałam przeszły bez echa, a jednej, przypuszczalnie bardzo interesującej roli nie mogłam przyjąć z powodu podpisanej

Ewa Skibińska

Fot. Robert Pietrzak



wzajemnej umowy na inny film.

● **Więcej gra pani w teatrze niż w kinie. Mimo to Olę Watową zagrała pani w sposób bardzo filmowy, oszczędnie korzystając ze środków aktorskich. Nowe doświadczenie?**

– W teatrze też uchodzę za aktorkę „kameralną”. W czasie zdjęć usłyszałam opinię, którą odebrałam jak wielki komplement. Nasza kostiumolożka powiedziała mi: „Grasz jak Meryl Streep”. Chciałam pokazać życie wewnętrzne kobiety, która żyje w zamknięciu, na ciasnej przestrzeni, pozbawiona nawet możliwości ruchu. To poczucie niesamowitego ograniczenia udzieliło się zresztą całej ekipie. Zakutani po uszy, musieliśmy chronić się przed piachem, wiatrem, zimnem. Szybko poczuliśmy się bardzo mali wobec dzikiej, potężnej przyrody. Dopiero przebywając kilka tygodni w stepie, zaczęłam sobie uświadamiać, co to znaczy żyć z dala od domu, w obcej kulturze, w samotności. Reakcją Oli na życie w Ka-

zachanie też była dość złożona: oprócz rozpacz i poczucia osaczenia, stłamszenia, przeżywała zachwyt nad tą wspaniałą, dziką przyrodą. I przez cały czas nie traciła nadziei na spotkanie z mężem.

● **W Oli właściwie nie ma nienawiści, próbuje zrozumieć racje drugiej strony. Czy by pani to wytłumaczyła?**

– Myślę, że w dużym stopniu wiązało się to z jej duchowym arystokratyzmem. Była też zbyt inteligentna, by nienawidzić. A zresztą – kogo? Nie wszyscy obcy, którzy otaczali zesłańców, byli źli. Jednym z bohaterów filmu jest młody Kazach. Film dyskretnie sugeruje, że między nim a Olą coś się wydarzyło, zrodziło się jakieś uczucie.

● **Czy jest pani zadowolona z filmu i swojej roli?**

– Myślę, że pewne rzeczy zagrałabym teraz inaczej, ale tak jest zawsze. Generalnie – wiem, że taka rola trafia się raz na wiele lat.

Rozmawiała
EWA MAZIEŃSKA